

Poznań, 24 maja 2013

prof. dr hab. Ryszard K. Przybylski
Wydział Filologii Polskiej i Klasycznej
UAM w Poznaniu

RECENZJA ROZPRAWY DOKTORSKIEJ MACIEJA MARYLA PT. *ŻYCIE LITERACKIE W SIECI: PISARZE, INSTYTUCJE I ODBIORCY WOBEC PRZEMIAN TECHNOLOGICZNYCH*

Rozprawa doktorska Macieja Maryla *Życie literackie w sieci: pisarze, instytucje i odbiorcy wobec przemian technologicznych* podejmuje temat słabo jeszcze w Polsce rozpoznany, a przy tym mający w świecie pokaźną literaturę przedmiotu. Jak zwykle w takich sytuacjach bywa, pociąga to za sobą powtarzanie tez, gdzie indziej już wcześniej sformułowanych. To nadrabianie zapóźnień skazuje jednak równocześnie na wtórność, na brak oryginalności. I poniekąd na bezradność w określeniu kierunku badawczych w tym zakresie poszukiwań. Maryl zwraca uwagę na fakt, iż wtedy, gdy podjęto rozbudowane studia nad nowymi mediami, czyli wtedy, kiedy, jednym słowem, zaczęła wyodrębniać się coraz wyraziściej mediologia w odróżnieniu od medioznawstwa, a więc w latach osiemdziesiątych, w Polsce co innego skupiało powszechną uwagę. Choć przekłady zachodnich publikacji na ten temat stosunkowo szybko zawitały do kraju, to jednak nie od razu koncentrowały na sobie uwagę znawców literatury, mimo że umieszczanie tekstów na stronach internetowych rychło stało się powszechną praktyką. Hasło „tekst na ekranie monitora” zdawało się nie pociągać za sobą żadnych istotnych pytań.

Trochę inaczej problem rysował się w odniesieniu do innych praktyk artystycznych, żeby przywołać w tym miejscu choćby muzykę czy sztuki wizualne. Ale one już wcześniej doświadczyły uwikłania w nowe technologie komunikacyjne. Komputer i stowarzyszony z nim internet były więc jedynie kolejnym etapem doświadczeń w tym zakresie. Maryl odnotowuje w swej rozprawie, iż również w obszarze literatury wszelkie spowodowane nowymi technologiami poszukiwania stały się przedmiotem szczególniego, choć raczej wciąż wąskiego zainteresowania. Wszelako poza często powtarzanymi ciągle tymi samymi przykładami (Sławomir Shuty, Radosław Nowakowski) rzadko odwoływano się do innych polskich realizacji. Skądinąd nie ma też ich zbyt wiele. Liternet plasowany jest więc w obszarze szerszego zjawiska, jakim jest literatura, żeby użyć pojęć rozpowszechnianych przez Zenona Fajfera.

Skupienie uwagi na nośniku literatury jest z pewnością zapośredniczone przez nowe media. Tak samo zresztą jak ich obecność w przestrzeni społecznej spowodowało skądinąd nowe konceptualizacje pisma. To bez wątpienia skutek zmiany poznawczej optyki. Nowe doświadczenia medialne i przyporządkowane im pojęciowe charakterystyki pozwalały bowiem na nowy ogląd mediów już mocno zakorzenionych w kulturze, do tego stopnia zresztą, że postrzega się je dziś z reguły jako całkowicie transparentne. Tak jak zbyteczne wydaje się obecnie przywoływanie metafory okna w odniesieniu do obrazu sztalugowego, którego konceptualizacja powstała we wczesnym renesansie, tak też pomija się metaforyczne znaczenie książki jako medium, służącego do porządkowania świata.

Otóż właśnie nowe media i stworzone przez nie sytuacje komunikacyjne zmuszają do spojrzenia na tradycyjne nośniki treści raz jeszcze. Towarzyszy temu jednak nie tylko przypominanie zapomnianych znaczeń poszczególnych środków komunikacji; do ich charakterystyki bowiem stosować się też będzie kategorie pojęciowe, które zostały wypracowane w odniesieniu do wspomnianych nowych mediów. Z tego punktu widzenia szczególnej rangi nabiera choćby pojęcie interfejsu. Dzięki niemu wszak książka postrzegana będzie nie tylko jako nośnik treści. Równie ważny okaże się też, podkreśla Maryl, dostęp do nich. Lev Manovich używa wobec podobnych zastosowań pojęcia „interfejs” określenia „interfejs kulturowy”. Choć przekracza ono techniczne znaczenie układu sprzęgającego, to jednak niezwykle trafnie nazywa też dynamiczną relację istniejącą między książkami, jako efektami pracy twórczej a ich czytelnikami.

Dynamiczny rozwój nowych mediów pozwolił na formułowanie, zdawało się kiedyś, nazbyt radykalnych sądów. Jeszcze nie tak dawno teza Marshalla McLuhana, że dominujący w danym czasie sposób komunikacji społecznej wpływał na kształt formacji społecznej, traktowano dość powszechnie jako nadużycie. W dobie społeczeństwa sieci stwierdzenie Gianniego Vattimo, jakoby bez obecności nowych mediów powstanie społeczności ponowoczesnej byłoby niemożliwe nie budzi już jednak żadnych wątpliwości. Widać więc wyraźnie jak jeden słownik, przy którego pomocy konstruowano określony obraz świata, został zastąpiony przez inny. W tym słowniku znaleźć można też inne ważne dla interesującej nas problematyki pojęcia. Maryl przywołał je już na początku swojej rozprawy. Chodzi mianowicie o konwergencję, mediamorfozę, remediację i wariantologię. Wszystkie one doskonale opisują współczesne doświadczenia związane z mediami, dając tym samym wyraz dokonany przeobrażeniom, ale pozwalają też ina-

czej spojrzeć na praktyki minione w tym zakresie. Zwłaszcza przy pomocy takich pojęć jak „remediacja” i „konwergencja” da się opisać historyczne procesy zmiany w obszarze mediów. To także dowód na zmianę słownika. Przy jego pomocy da się bowiem opisywać rozległe obszary, także historyczne, praktyk komunikacyjnych i towarzyszących im mediów.

Nowe media można rozpatrywać w dwu planach: w perspektywie technologii umożliwiającej komunikowanie oraz w optyce społeczno-kulturowych sposobów ich użytkowania. To oczywiste, że w refleksji humanistycznej na uwagę zasługuje ten drugi przypadek. I rozprawa Maryla także zmierza w podobnym kierunku. Godzi się wszelako odnotować, że korzysta on także w swych badaniach z dalece wyspecjalizowanych narzędzi (np. WebQEM, służący do oceniania spójności stron internetowych). Zanim jednak Maryl do tych badań przejdzie musi oczyścić przedpole. Temu właśnie służy część pierwsza jego rozprawy, skupiająca uwagę na literaturze i technologii.

Już przy okazji wynalazku radia, a potem telewizji pisano wiele na temat zagrożeń, jakie czyhają z ich strony na literaturę. Zwracano, przede wszystkim, uwagę na konkurencyjność tych mediów w stosunku do książki. A więc w konsekwencji dostrzegano możliwość rozchwiania obowiązującej do tej pory hierarchii dyscyplin sztuki, wśród których literatura zajmowała przecież eksponowaną pozycję. Cóż dopiero powiedzieć o czasach, gdy pojawiły się czytniki czy tablety obsługujące e-booki, a ponadto tak zwana kultura uczestnictwa zafundowana przez Web 2.0 w sieci? To już był atak nie tylko na książkę, ale także na instytucję literatury, przynajmniej w tym kształcie, jaki obowiązywał przez wieki (włączając w to również jej stopień zero). Maryl, proponując ogląd zjawiska w perspektywie Braudelowskiego długiego trwania, dystansuje się od, z jednej strony, apologetów zmiany, ze strony drugiej zaś, od tych wszystkich, którzy mówią dziś o katastrofie. To zresztą charakterystyczna dla niego postawa. I dodajmy od razu – godna pochwały. Właśnie rzeczona perspektywa długiego trwania pozwala zachować dystans. Nie ulega bowiem wątpliwości, że wpływ nowych technologii na praktykę pisarską pozostaje niekwestionowany. Już Umberto Eco zwracał uwagę, iż pisanie na komputerze nie pozostaje bez wpływu na kompozycję dzieła rozumianego jeszcze w klasyczny linearny sposób. Gdy jednak pojawi się możliwość „olinkowania” tekstu, wówczas powstanie nowa jego postać, przybierająca kształt hipertekstu.

Dla Maryla te pojawiające się nowe możliwości i tak zanurzone są jednak we wcześniejszych doświadczeniach literatury, a ponadto historia książki i literatury, razem

wziętych, pełna jest różnych w tym zakresie przypadków. Tak, przeobrażenia technologii wymuszają określone zmiany również w obszarze literatury. Nie są to wszakże jedyne przyczyny owych zmian. Maryl dystansuje się od technologicznego determinizmu. Jednocześnie nie postrzega literatury w sposób esencjalistyczny. Znaczący to zaś, że traktuje ją jako określone praktyki historyczne, którym mogą być przyporządkowane różne charakterystyki. Tym samym w odniesieniu do współczesności nie abstrahuje od samej idei literackości, choć kryje się za nią wszak przekonanie, iż pozostaje istotą wszelkich pisarskich realizacji. Skoro jednak postrzegana jest dziś ciągle jako ważny czynnik definiujący właśnie tę praktykę artystyczną, tedy należy wpisać ją również w doświadczenie współczesności, nie zapominając o jej historycznym charakterze.

Mając jednak na uwadze, nie tylko kontynuowanie tradycyjnych zachowań, ale również dochodzące do głosu modernizacje, pojawiające się na polu literatury, autor rozprawy nie stara się rozpatrywać jej stosunku do języka czy kontekstu powstania. „Literatura – pisze – stanowi pewnego rodzaju system dokumentów kulturowych, powiązanych wzajemnie na mocy konwencji i wspólnych odwołań. Jeżeli jednak spojrzeć na literaturę w szerszym kontekście, jako na zmienną praktykę komunikacyjną, dostosowaną do dostępnych technologii i zapotrzebowania społecznego, mianem literatury określilibyśmy specyficzną formę przekazywania tradycji, norm społecznych i jednostkowego doświadczenia za pomocą różnych mediów szczegółowych słowa.” (s. 167)

Podobne podejście do przedmiotu literatury pozwala Maryłowi pozostawać otwartym na zmiany, które dokonały się na skutek rozpowszechnienia technologii digitalnych. Powtarzając niemal dosłownie jego słowa: nie traci on wiary, że z nowych instytucji może narodzić się coś nowego. Taką perspektywę rysuje, na przykład, przed literackim blogiem. Nie opisuje jego zatem w kategoriach podobieństwa do dokumentu osobistego czy tekstu literackiego. Przyjmuje natomiast za Anną Gumkowską, że blog jest internetowym gatunkiem mowy, a więc zawiera w sobie, obok tekstu, także inne systemy semiotyczne (pliki tekstowe, JPEG-i, MPEG-i, pliki audialne). Tym samym realizować się może w różnorodnych formach wypowiedzi, przekraczających ciągle jeszcze obowiązujące dla wielu standardy. Dlatego zapewne Maryl nowe gatunki mowy zalicza do „literatury” (pisanej w cudzysłowie), w której słowo jest, mimo że podstawowym, to jednak jednym z mediów podstawowych, obok na przykład, obrazu czy widowiska. W ten sposób broni się przed zarzutem nadużycia wobec tekstów, które zaliczane są do literatury pisanej bez cudzysłowu.

Ostatnie wcielenie internetu Web. 2.0 wniosło jednak sporo zamieszania w dotychczasowe formy komunikacji społecznej, w tym literackiej. Zjawisko konwergencji, definiowane przez Henry Jenkinsa jako „przepływ treści między różnymi platformami medialnymi, współpracę różnych przemysłów medialnych oraz migracyjne zachowania odbiorców mediów” (H. Jenkins, *Kultura konwergencji*, W-wa 2007, s. 9), zmienia radykalnie sposoby uczestnictwa w kulturze. Jednokierunkowe oddziaływanie mediów na odbiorców zastąpione zostało przez formy interaktywne. W konsekwencji redefinicji ulegają więc wszelkie człony, składające się na komunikację literacką, a więc na kontekst warunkujący określony sposób definiowania literatury. Podstawowym wyzwaniem będzie zatem pozostawało w tej perspektywie znalezienie odpowiedzi na pytanie: „co ludzie robią z literaturą i do czego im ona służy?” (s. 74). Zważywszy zaś na fakt, iż komunikacja w sieci pozostaje obiegiem masowym, na nie wiele zdadzą się narzędzia, którymi posługiwali się znawcy, interpretując dzieła literackie z najwyższych półek. Maryl wyznacza inne pole badań. Stara się mianowicie nie wyróżniać mniejszych zbiorowości na podstawie czytanych przez nich książek. I preferuje badanie wszystkich uczestników literackiej komunikacji oraz unikanie sądów generalizujących. Tylko takie podejście badawcze gwarantuje, według niego, rozpoznanie sytuacji, w jakiej znalazła się literatura: pozwala rozpoznać wpływ nowych mediów na kształtowanie się, zmodernizowanego statusu nadawców, odbiorców i instytucji oraz relacji, jakie między nimi wskutek tego powstają. I właśnie tym zagadnieniom poświęca Maryl kolejne części swej rozprawy. Chodzić będzie, kolejno o e-pisarza, efekty jego twórczych działań w obszarze nowych mediów i uczestnictwo odbiorców, do których te działania pozostają skierowane.

Wygenerowana w XIX wieku kondycja pisarza, a i kontynuowana w zarysowanym wtedy kształcie na różne sposoby również później, ulega w dobie internetu procesowi gwałtownej erozji. W sieci bowiem na równych prawach znajdują się bowiem teksty zarówno, powiedzmy, profesjonalnych pisarzy, jak i tych, których dotąd nazywano amatorami. Pozycjonowanie zaś ich twórczych dokonań w wyszukiwarkach wymyka się wielokrotnie opinii znawców. Mając jednak na uwadze pisarzy, którzy pozostają w obiegu oficjalnym, a jednocześnie są obecni w sieci, wypada jednak za Marylem stwierdzić, że nie przysługuje im jakiś szczególny status. Sieć tworzy bowiem nową przestrzeń komunikacyjną, w których wszyscy mają jednakowe prawa. Tym samym internetowi amatorzy przestają być amatorami, a ich twórczość nie tworzy obiegu niszowego. Powtórzyć trzeba w tym miejscu to, o czym była mowa wcześniej: oto mamy do czynienia ze

zmienną praktyką komunikacyjną, której konsekwencji nie jesteśmy dziś w stanie przewidzieć. O wszystkim decydować wszak będą uczestnicy literackiej komunikacji, przede wszystkim odbiorcy i zaspokajane przez piszących ich oczekiwania.

Przekonująco w związku z tym brzmi stwierdzenie Maryla, że, mianowicie, obecność w sieci staje się obowiązkiem współczesnego pisarza. Nie chodzi tu bowiem tylko o zabiegi autopromocyjne czy marketingowe. Dziś obecność pisarza w internecie wypiera jego udział w obiegu oficjalnym. Ponadto przejmuje on obowiązki, które znajdowały się dotąd w gestii różnych instytucji związanych z literaturą, a więc zajmuje się redakcją tekstów, ich promocją i dystrybucją. Nawiązując do książki Przemysława Czaplińskiego *Powrót centrali*, Maryl słusznie stwierdza, że mikroświaty, które miały rzekomo zagaść, przeniosły się do internetu. A jednak nie żywi przekonania, że życie literackie w sieci jest alternatywą dla obiegu oficjalnego. Będzie raczej jego uzupełnieniem. Ale wyznacza też to nowe pisarskie role. Ten zabiegający o czytelników w internecie pisarz może przejawiać się więc na dwa sposoby: przedmiotowy bądź podmiotowy. Pierwszy przypadek – to pisarz w sieci – wiąże się z wyborem miejsca do publikowania własnej strony. W przypadku drugim – to sieć pisarza – on sam ustanawia sieć powiązań, które informują o nim, o jego zainteresowaniach etc. Obydwa te przypadki pokazują zaś zwiększone możliwości pisarza w kreowaniu własnego wizerunku.

Warunkiem aktywnej obecności pisarza w sieci pozostaje jednak posiadanie własnej strony internetowej. Do tej pory znajdowała się ona poza polem zainteresowań literaturoznawców. W trzeciej części swej rozprawy uczynił ją jednak Maryl przedmiotem swych rozważań. W części tej wprowadza wiele narzędzi opisowych i porządkujących. Do interpretacji stron internetowych w ograniczonym zakresie da się bowiem wykorzystać tradycyjne narzędzia literaturoznawcze. Nie satysfakcjonują go więc próby zastosowania kategorii wywodzonych z genologii do tekstów zamieszczanych w sieci. Zamiast tego proponuje badanie tekstów w oparciu o kontekst komunikacyjny. Strony internetowe, idąc tropem Stefana Żółkiewskiego, proponuje widzieć w ich podwójnym charakterze: semiotycznym (gatunki wypowiedzi) i rzeczowym (format strony stanowiący o uwarunkowaniach technicznym). Do badania stron internetowych odnosić zaś będzie dwie strategie: intersemiotyczną i transmedialną. W pierwszym przypadku chodzić będzie o interpretację różnych tekstów pomieszczonych na stronie internetowej, do tego jeszcze medialnie zróżnicowanych, w drugim natomiast – o wyeksponowanie faktu,

iż teksty są częścią większej całości, która realizuje nadrzędny wobec elementów składowych cel komunikacyjny.

Maryl charakteryzuje stronę internetową jako tekst hybrydyczny. Znaczący to zaś, że w jej obszarze znajduje się wiele rozmaitych tekstów, które pozostają jednak podporządkowane określonemu celowi komunikacyjnemu. I w takiej perspektywie opisuje formaty i gatunki stron internetowych. W odniesieniu do formatów wyróżnia strony www, blogi i wortale, w odniesieniu zaś do gatunków: wystawki, biuletyny, filtry i blogi. Powtarzający się w obu przypadkach blog znajduje swoje uzasadnienie w różnych formach opisu; raz będzie traktowany jako odmiana stron www, kiedy indziej jako hybryda retoryczna. Jeśli skupić uwagę na drugim przypadku, można mówić także o blogu literackim, tym bardziej, że nazwa ta pozostaje w użyciu. Maryl literackość blogu postrzega w daleko idącej konwencjonalizacji wypowiedzi oraz w odwołaniach do tradycji literackiej, w odróżnieniu od dziennika elektronicznego, nawiązującego do tradycji dokumentu osobistego. Następnie omawia cechy wyróżniające wspomniane wyżej gatunki internetowych wypowiedzi. I godzi się odnotować, że ta prezentacja wydaje się bardzo przekonująca, co w konsekwencji prowadzi do poszerzenia wiedzy literaturoznawczej o nowy przedmiot badań.

Działania autopromocyjne pisarzy realizowane w sieci wspierane są przez związane z nimi instytucje oraz przez środowiska fanowskie, czyli przez pośredników. Ich poczynania, na początku bardzo często amatorskie (choć przecież wśród tych instytucji są również te znane z kultury druku), zmieniają swe ukierunkowanie i prowadzą do podejmowania działań moderacyjnych. Dzięki nim czytelnicy (użytkownicy sieci) wymieniają opinie na temat określonych utworów, rekomendują je etc. To całkiem nowe zjawisko w obszarze kultury literackiej, zważywszy na masowość tego rodzaju form aktywności. Przy tej okazji Maryl zadaje pytanie, czy aby występujące do niedawna hierarchie nie są spadkiem po kulturze druku? Tym samym więc winny one ulec rozpadowi po upowszechnieniu się mediów digitalnych i związanych z nimi praktykami komunikacyjnymi. Ja chciałbym zaś spytać doktoranta o literacki kanon w internecie. Czy istnieje, a jeśli tak, jak można go rozpoznać? I w dalszej kolejności, czym różni się kanon w kulturze druku od tego, który kształtowany jest w dobie dominacji kultury digitalnej?

Ostatnia część rozprawy odnosi się do trzeciego elementu sytuacji komunikacyjnej, czyli do odbiorców. Już wcześniej wspominałem, Web. 2.0 traktowany jest kolejny proces uspołecznienia sieci, w którym dokonuje się eliminacja, a przynajmniej radykalne

ograniczenie *gatekeeperów*, kontrolujących wcześniej Web 1.0. Powstałe na bazie nowych technologii informatycznych serwisy społecznościowe nazywa Paul Levinson nowymi nowymi mediami. Wśród wielu właściwości, jakie im przyporządkowuje, pierwsza wydaje się najważniejsza: „Każdy konsument jest jednocześnie producentem” (P. Levinson, *Nowe nowe media*, Kraków 2010, s. 11). To wyznacznik kultury uczestnictwa. Nie chodzi w tym wszystkim tylko o możliwość korzystania z nieograniczonych serwisów, portali czy stron. Nie chodzi też o możliwość założenia strony własnej, czy też lokowania na istniejących serwisach własnych dokonań. O wiele istotniejszy pozostaje fakt, iż w efekcie powstania Web 2.0 powstały takie gatunki internetowych wypowiedzi, których nieodłącznym elementem jest otwarcie na dialogowanie z innymi. Sprawie tej poświęcił Maryl już wcześniej sporo uwagi.

Tym razem opisuje jednak zjawisko kolektywnego czytania. Nie chodzi więc tu o możliwą zmienność ról: odbiorca w roli nadawcy i odwrotnie. Maryl ma na uwadze wypracowywanie przez grupę czytelników wspólnego stanowiska wobec utworu. Ten rodzaj uczestnictwa w kulturze literackiej znany jest z doby bezwzględного panowania książki papierowej. Wówczas więc grupowa wpływała na przyjęcie określonej wykładni interpretacyjnej. W dobie internetu natomiast grupy są heterogeniczne; w ten sposób upowszechnia się personalizacja lektury. W konsekwencji, jak trafnie Maryl stwierdza, „to nie więc grupowa wpływa na kształt interpretacji, tylko sama interpretacja tworzy więc grupową” (s. 217).

Spersonalizowanym tekstem kończy też Maryl swą rozprawę. Zawiera on, jak w soczewce, podjęte wcześniej problemy. Jest to tekst „olinkowany”, ma zatem strukturę drzewkową. Nie tylko rozrasta się na problemy szczegółowe, które już zostały przez autora wskazane, ale może być też nieustannie poszerzany, ponieważ również czytelnicy mogą z nim wejść w dialog. Przypomina więc słynne kłacze Delleuze’a i Guattariego. To rozrastająca się horyzontalna struktura, w której ogniskowanie centrów zależy od zmiennych zachowań użytkowników podobnego labiryntu. Tekst spersonalizowany posiada więc cechy samego internetu. Jak zatem go badać, skoro jest permanentnie zmienny, a więc i nieprzewidywalny? Co się z nim stanie, gdy miejsce Web 2.0 zajmie Web 3.0? Wydaje się, że perspektywa badawcza, jaką przyjął Maryl będzie miała szansę powodzenia. To wprowadzanie porządku w permanentny nieporządek. Ale trudno liczyć, że kiedykolwiek nad tym nieporządkiem się zapanuje. Co, oczywiście, nie zwalnia z obowiązku porządkowania. I tak wciąż od nowa, bez końca...

Na koniec, już tylko bardzo formalnie, stwierdzam, że praca Macieja Maryła spełnia z nadatkiem wymagania stawiane rozprawom doktorskim. Muszę jednak dopowiedzieć, że wypełnia ona sporą lukę w polskich badaniach nad literaturą, w tym wypadku nad życiem literackim, w internecie. Niekwestionowaną zaletą rozprawy pozostaje, bez wątpienia, wyznaczenie nie tylko nowego pola badawczego, ale również zaproponowanie metodologii badań. Dlatego, myślę, że byłoby dobrze, aby praca została wydana jak najwcześniej drukiem. Poza tym zasługuje w pełni na wyróżnienie.

Ryszard K. Przybycki